

# Katrin

## ŽYRAFA



Lidia Miš

d

Lidia Miś

# Katrin

## ŻYRAFA

**Tekst**

Lidia Miś

**Ilustracje i projekt okładki**

Olha Khutorianska

**Redakcja i korekta**

Brygida Grzesik

Dominika Wilk

**Pytania do dyskusji**

Beata Nowicka

**Skład i opracowanie graficzne**

Anna Brodziak

© Dreams Wydawnictwo

Lidia Miś-Nowak

35-016 Rzeszów

ul. Unii Lubelskiej 6A

Rzeszów 2025

Wydanie I

ISBN

978-83-68304-09-1

**Druk**

Drukarnia im. A. Półtawskiego

Ilustrowała  
**Olha Khutorianska**



## Rozdział 1

Pani żyrafa od lat przebywała w zoo. Zapomniała już, jak to jest być na wolności. Teraz spodziewała się potomstwa, dlatego została przeniesiona do odosobnionego boksu. Aby dni się nie dłużyły, podczas ciąży zajmowało ją oglądanie sąsiedniego wybiegu. Sporo się na nim działo. Za wielką szybą w tę i z powrotem biegały małpy. To się popisywały, to awanturowały, nie było mowy, aby się nudziły.

W końcu na świat przyszła Katrin, żyrafa o pomarańczowej maści podobnej do zachodzącego słońca. Kiedy Katrin stabilnie stanęła na nogach, podeszła do mamy i się o nią otarła, zaznaczając swoją obecność. I chociaż wcześniej pani żyrafa jej wyczekiwała, teraz skupiała się na tym, co działo się na wybiegu obok.

Małpy żywo skakały po drzewach. Były szybkie, zwinne i śmieszne. Fika, najmniejsza z nich, niezdarne się popisywała. Robiła fikołki, specjalnie spadała z drzewa i raz po raz ślizgała się na skórcie od banana. To ona śmieszyła panią żyrafę najbardziej.

Katrin nie odrywała wzroku od mamy. Jednak ta nie widziała smutnych oczu swojej córki, proszących o uwagę, tylko śmiała się w głos z małpich psot.

Mała żyrafa wycofała się w ciasny kąt. Było jej przykro, że mamę bardziej interesuje mała żyrafa niż ona. Zwinęła się w kłębek i położyła spać. Może kiedyś pani żyrafa sobie o niej przypomni.

Tak mijały dni. Katrin każdego ranka stawiała za mamą i delikatnie szturchała ją nosem, aby ta poświęciła jej uwagę, po czym zrezygnowana wracała na swoje legowisko. Czuła się odrzucona i samotna.

Pewnego razu, kiedy jeszcze bardziej usiłowała wcisnąć się w kąt, za jej plecami otworzyły się ukryte drzwi i mała żyrafa wpadła przez nie do sąsiadującego pomieszczenia.

Nagle zrobiło się zamieszanie. Tym samym wejściem jedna z małek wturlała się do wnętrza, w którym mieszkały żyrafy, i zrobiła trzy fikołki. Wtem drzwi się zatrzasnęły.



Wypłoszona Katrin zerwała się na nogi i pognąła przed siebie, nie bacząc gdzie. Nie rozumiała, dlaczego znalazła się na sporym wybiegu z drzewami, po którym hasały orangutany. Kiedy w końcu skryła się za drzewem i odwróciła za siebie, dostrzegła w oddali za szybą swoją mamę z Fiką u szyi.

## Rozdział 2

Banany tutaj mieli słodkie, wręcz rozplływały się w ustach. Bardzo smakowały Katrin. Jednak wrzaskliwość i dokuczliwość tutejszych mieszkańców przeszkadzały żyrafie. Ile to razy prosiła małpy, aby po niej nie skakały, nie rzucały bananami i dały jej spokój.

Niestety nie słuchały.

– W lewo, w prawo, teraz obrót. – Orangutany postanowiły nauczyć Katrin swoich numerów. Stały naprzeciw niej i kazały powtarzać po sobie taneczne układy. Młode naśladowały te starsze, pokazując Katrin, jak się to robi, aby tuż po chwili pokładać się ze śmiechu z powodu braku umiejętności małej żyrafy.

Katrin nie chciała tańczyć za ich przykładem. Wcale nie miała ochoty na zabawę i wołała wrócić do mamy.


– Hej, nowa! – wołały.

– Jesteś nieruchliwa!

– I kolorowa!

Dni mijały jeden za drugim. Po jakimś czasie Katrin już nawet przywykła do wyzwisk i można było udawać, że nie zwraca na nie uwagi. Lecz tak naprawdę było jej bardzo przykro.





Na tyłach wybiegu znajdowało się spore drzewo. Było to ulubione miejsce Katrin, bo tylko tu mogła się na chwilę skryć.

Pewnego razu usłyszała:

– Pssst!

Stara pani małpa patrzyła na nią z góry, po czym zeskoczyła na ziemię.

– Wieczorem spróbuję cię oddać twojej mamie. Pokażę ci, jak się stąd wydostać, ale musimy przejść przez plac tak, by nikt nie zauważył.

Mała żyrafa skierowała spojrzenie w stronę sąsiedniego wybiegu i westchnęła. Mama była dla niej najcenniejsza na świecie i Katrin bardzo chciała do niej wrócić.

Po kolacji stara pani małpa skoczyła z drzewa i szturchnęła ją w nogę, aby ta poszła za nią. Gdy znalazły się na środku wybiegu, naraz z miejsca zerwało się tuzin małp i zaszło im drogę.

– Kto chce zobaczyć żyrafie salto? – jedna z małp zapytała pozostałe.

Orangutany zaczęły podskakiwać, wydając przy tym wrzaskliwe odgłosy. Cała ich uwaga skierowana była na Katrin. Małpy złowrogim wzrokiem doprowadziły żyrafę do huśtawki.

Katrin nie wiedziała, gdzie uciec. Przed sobą miała gromadę małp, a za sobą huśtawkę. Małpy naparły na nią tak, że ostatecznie opadła na siedzisko.

– To dopiero będzie numer. – To mówiąc, obrócili małą żyrafę na wprost do huśtawki i dwie z nich jednocześnie, nie czekając na komendę, skoczyły na przeciwległe siodełko.



Katrin wyskoczyła w niebo jak rakieta. Złapała się jakiejś liny, zrobiła fikołka niczym akrobatka, po czym lina się zerwała. Nie zdążyła nawet ujrzeć mamy, która przyklejona do szyby widziała, jak córka przelatuje ponad ogrodzeniem do sąsiedniego wybiegu.

## Rozdział 3

Mała żyrafa z pluskiem wylądowała w błocie nogami do góry. Kiedy się obróciła, dostrzegła siedzące wokół hipopotamy.

- Kto maści mój spokój, gdy zażywam kąpieli?
- Gdzie ja jestem? – spytała Katrin cichym głosem.
- Jesteś w uzdrowisku wszech czasów – odpowiedział młody hipopotam, z wolna przeżuwając kawałek dyni. – A ja jestem Gustaw.

– Pokaż, dziecinko, nigdzie się nie zraniłaś? – spytała siedząca nieopodal pani hipopotamowa.

Zaczęła poruszać jej nogami, sprawdzając, czy którejs nie złamała. Popatrzyła do buzi, obejrzała głowę, uszy i ossikony.

– O, tu ci się nieco przekrzywiło. – Wskazała na lewy ossikon, po czym złapała za niego, chcąc ustawić go do pionu.

Daremnie. Tak się ugiął, że nie mógł wrócić na swoje miejsce.

– Bo wiesz – zagadnęła jej sąsiadka. – My tu nie jesteśmy dla przyjemności. My tu siedzimy dla zdrowotności.